Agencja
Prasowa Antykomunistyczna
BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA
A. P. A.
Wychodzi dwa razy w tygodniu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
WARSZAWA, ul. CHMIELNA 27 m. 7
Tel. 303-69

Rok I. Warszawa, dn. 29.VI.37. Nr. 35.

KONOWAŁOW SZALEJE!

Moskwa, tel.wł.- Pod tytułem "Bezprawie trwa" czasopismo "Czerwona Gazeta" opowiada o praktykach miejscowych dygnitarzy sowieckich w Leningradzie.

Prezes dzielnicowego sowietu Konowałow wydał na urządzenie "święta 1 maja" 30 tys.rubli., jednak i ta suma okazała się za mała. Wówczas Konowałow zwrócił się do położonej w jego dzielnicy fabryki "Promkombinat", by wydała mu jeszcze 30 tys.rubli na "święto". Mimo protestów buchaltera, dyrektor fabryki wypłacił dzielnicowemu kacykowi 33.249 rubli. W tejże dzielnicy pobierano od lokatorów różne sumy "na potrzeby oświatowe" itp. Skargi pozostawały bez skutku, bowiem rozpatrywane były przez tychże organizatorów bezprawnych poborów. /A.P.A./.

PRZYGOTOWANIA DO ZBIORÓW.

Moskwa, tel.wł. - "Prawda" z dnia 17 b.m. przytacza dane, dowodzące, że w Z.S.R.R. nie przygotowano się wcale do okresu zbiorów.

Według "Prawdy" w bieżącym roku kombajny powinny wykonać 42% prac przy zbiorach zbóż. Jednak, remont kombajnów, który w zeszłym roku zostawiał już wiele do życzenia, /po wytępieniu "sabotażystów i szkodników"!/ jest do niczego. "Prawda" donosi, że w roku ub. wykonane było na 10.VI. - 83% planu remontu, podczas gdy w bieżącym roku na tę samą datę zaledwie 50%.

Najwięcej zostają w tyle południowe okręgi, gdzie mają się rozpocząć zbiory. W okręgu Odeskim plan remontu wykonano w 74%, w Stalingradzkim - w 40%, w Azowsko-Czarnomorskim w 73% itd.

Taka jest sytuacja w kołchozach. W sowchozach zaś /gospodarstwach państwowych/ sprawa stoi jeszcze gorzej. Tak np. w sowchozach okręgu Dońskiego na 10 czerwca plan remontu wykonano tylko w 38%, przy czym w wielu sowchozach /największych/ dotychczas nie odremontowano ani jednego kombajnu... /A.P.A./.

OCHRONA PRACY.

Moskwa, tel.wł.- "Za Industrializację" z dnia 14 b.m. donosi o warunkach pracy w wielkich zakładach metalurgicznych "Komunar", położonych nad Dnieprem.

Według dziennika, temperatura w pobliżu pieców sięga 80 stopni, a w całym budynku nie spada poniżej 30-50 stopni. Częste są wypadki gdy palaczy odwozi się z zakładu w... karetce pogotowia.

Zakład posiada 44 piece. Skonstruowane są w ten sposób, że gazy i dym, przechodząc przez rury, zbierają się pod budynkiem zakładów, przenikają do lokalu maszynowego i wychodzą na podwórze przez otwarte okna. Dym i gazy zmuszają robotników do częstych przerw w pracy.

"Wentylacja wprawdzie istnieje,- pisze dalej dziennik,- lecz polega ona na tym, że okna i drzwi otwiera się na oścież, rozbiera się część dachu i urządza się przeciąg. Po takiej wentylacji zwykle wśród robotników zaczynają się epidemie na tle przeziębienia". Zaiste, bardzo zachęcająco wygląda ten "raj proletariatu". /A.P.A./.

"NA ZBITY ŁEB!".

Moskwa, tel.wł.- "Izwiestia" /Nr.121/ opisują wypadek, charakterystyczny dla zdziczenia obyczajów w Z.S.R.R.

"W pociągu Nr.101,- pisze dziennik,- między stacjami Szebuniczi - Czajkowskaja, konduktor pociągu i kontroler biletowy znaleźli pasażera bez biletu.

Nie słuchając objaśnień nieszczęśliwego i nie chcąc zaprzątać sobie głowy protokółami itp., kolejarze pociągnęli bezbiletnego ku drzwiom i w pełnym biegu wyrzucili go z pociągu. Znaleziono go później nieprzytomnego, z rozbitą głową, na nasypie kolejowym i odwieziono do lecznicy chirurgicznej w Permi. Przy tym okazało się, że był to robotnik kolejowy, który jechał do Permi z poleceniem służbowym". /A.P.A./.

"TROSKA" O ROBOTNIKÓW.

Moskwa, tel.wł.- Dziennik "Za Industrializację" opowiada o warunkach mieszkaniowych robotników, zatrudnionych w kopalniach "Czerwony Październik" na Północnym Kaukazie.

Kopalnie zaczęły pracować, zanim wybudowano mieszkania robotnicze. Według planów do dnia 1 stycznia r.b. miało być ukończonych 5 dużych domów mieszkalnych. W rzeczywistości ukończono tylko jeden. Dwa inne domy są w budowie, a pozostałe dwa nawet nie zaczęto.

Lecz i jeden - jedyny wykończony dom nie nadaje się prawie do użytku. Nie ma przy nim ani szopy, ani piwnicy. Węgiel leży w kupach koło domu. W mieszkaniach nie ma ani kanalizacji ani wodociągów. Po wodę trzeba chodzić pół kilometra. Natomiast, gdy pada deszcz, w wielu mieszkaniach wody jest aż za dużo. Tynk wali się ze ścian i sufitów, farba schodzi z podłóg. W domu tym mieszkają lokatorzy zaledwie od tygodnia, lecz cały budynek wymaga już kapitalnego remontu... /A.P.A./.

"GOSPODARKA" SOWIECKA.

Moskwa, tel.wł.- Czasopismo sowieckie "Izwiestia" zamieściło w Nr.109 następującą notatkę: "W Peregonowskiej cukrowni /Kijowskiego Obwodu/, po ukończeniu kampanii, stwierdzono brak 75.000 cetnarów buraków cukrowych. Liczono, ważono, wreszcie komisja stwierdziła, że buraki... uległy zepsuciu.

Dlaczego? Otóż buraki układano nieprawidłowo, a kiedy robotnicy zameldowali dyrekcji, że buraki poczynają się psuć, dyrektor Ralczenko,po porozumieniu się ze starszym agronomem Dilem, zarządził ułożenie buraków w sterty i postanowił przerobić te dopiero z końcem kampanii cukrowej. Takie buraki należało przerobić w pierwszej kolejce. Poza tym gospodarka pana dyrektora i jego godnej spółki naraziła cukrownię

na straty w sumie 3 milionów rubli. Czas pociągnąć winnych do odpowiedzialności, nie wolno narażać cukrownie na tak poważne straty, zwłaszcza w tym czasie, kiedy robotnikom tejże cukrowni zalega dyrekcja z wypłatą...".

Komentarze zbyteczne! /A.P.A./.

POMOC KOMUNISTÓW CZESKICH DLA CZERWONEJ HISZPANII.

Praga, tel.wł.- W związku z tygodniem pomocy na rzecz Czerwonej Hiszpanii, zorganizowanym przez Komunistyczną Partię Czechosłowacji, odbyły się wiece i zebrania, na których przeprowadzono również doraźną zbiórkę pieniężną. Poza tym zorganizowano zbiórkę odzieży i żywności. /A.P.A./.

FALA STRAJKÓW W MEKSYKU WZRASTA...

W Meksyku ruch strajkowy, organizowany przez element wywrotowy, przybiera na sile. Ostatnio przystąpili do strajku robotnicy plantacji oliwek. /A.P.A./.

ZATARG POMIĘDZY ANARCHISTAMI A TROCKISTAMI W HISZPANII.

Z Barcelony donoszą: "Z szeregów organizacji anarchistycznej zostali wykluczeni członkowie trockistowskiej grupy t.zw. "Przyjaciół Durruti'ego". Grupa ta brała udział w niedawnym puczu w Katalonii. /A.P.A./.

OD REDAKCJI.

DZIĘKUJĄC UPRZEJMIE TYM REDAKCJOM, KTÓRE W ODPOWIEDZI NA PROŚBĘ NASZĄ - NADSYŁAJĄ SWE WYDAWNICTWA; ZWRACAMY SIĘ RAZ JESZCZE DO TYCH WSZYSTKICH, KTÓRE DOTYCHCZAS NIE ZAREAGOWAŁY NA NASZĄ PROŚBĘ, ABY ZECHCIAŁY WCIĄGNĄĆ A.P.A. NA LISTĘ ODBIORCÓW ICH POCZYTNYCH WYDAWNICTW, CO W ZNACZNEJ MIERZE PRZYCZYNI SIĘ DO USPRAWNIENIA NASZEGO SERWISU PRASOWEGO.

SOWIECKA PRODUKCJA... ODPADKÓW.

Leży przed nami Nr."Prawdy" z połowy czerwca bieżącego roku. Na ostatniej stronicy w pierwszej szpalcie u dołu, jak zwykle, widnieje indeks produkcji przemysłowej Z.S.R.R. W jednej kolumnie podane są w procentach liczby planu, w drugiej liczby wykonania. Na ogół wykonanie waha się w granicach 90-100%. W paru wypadkach przekracza nawet normę 100% i sięga 2-3/ nadwyżki.

A więc zdawałoby się, że wszystko w porządku. Plan produkcyjny wypełniony z niewielkimi wahaniami, jak to zwykle bywa w praktyce. Naiwnym jednak byłby ten, kto podane wyżej cyfry chciałby traktować według norm europejskiej ekonomii. Badacza sowieckiej gospodarki obowiązuje przede wszystkim reguła analizy danych cyfr ze stanowiska jakości produkcji, poza tym zaś musi pamiętać o wydajności pracy, jako decydującym,ostateczny efekt ekonomiczny,czynniku.

W słynnym reportażu "Powrót z Rosji" André Gide'a mówi się o tym, jak robotnicy zachodnio-europejscy zaproszeni na pokazową wycieczkę po Sowietach wprawili w zdumienie pyszniących się swą zawrotną "stachanowską" wydajnością pracy towarzyszy rosyjskich, gdy stanęli od niechcenia przy warsztatach, czy w sztolniach i kilkakrotnie przekroczyli najwyższe normy wydajności sowieckiej.

Wynika stąd jasny wniosek, że całą te gigantomanię rosyjską należy traktować w odpowiedniej proporcji, jak się traktuje chińskie cienie, wywoływane kilku palcami do przerażająco wielkich rozmiarów.

W rzeczywistości groźne olbrzymy, kiedy się przestanie na nich patrzeć przez powiększające szkła filosowieckiej reklamy, okazują się prawie karłami.

Ten efekt jest właściwie zupełnie zrozumiały, i trzeba się tylko dziwić tym, którzy pozwolili się porwać fantazji bolszewickich samochwałów.

Społeczno-gospodarcza polityka Sowietów, szukając oparcia w masach i nie mogąc go znaleźć w chłopstwie, dąży celowo do powiększenia liczebności klasy robotniczej. W tym celu naturalny pęd urbanistyczny rozpompowano rzeczywiście do niebywałych rozmiarów, nasycając ośrodki wielkimi ilościami sproletaryzowanego chłopstwa i na gwałt tworząc różne kombinaty przemysłowe w rodzaju Dnieprostroju, Magnitogorska itd. Do masowej wędrówki ludzi z miast do wsi przyczynił się znakomicie głód, szef sowieckich żandarmów, jak go ktoś nazwał. W rezultacie istotnie podniesiono znacznie stan klasy robotniczej. Według oficjalnych statystyk ma być w tej chwili w Rosji sowieckiej do 22 milionów proletariatu miejskiego robotniczego, w porównaniu z jakimiś 6 milionami przed wojną.

Jasna jest rzecz, że nie można w kraju o tak niskiej kulturze dokonać równie gwałtownego przesunięcia składu czynników społeczno-ekonomicznych. Za ilość trzeba zapłacić jakością.

I tu jesteśmy u jednego z zasadniczych źródeł, znikomej wartości i jakości tak ilościowo imponującej produkcji sowieckiej.

Dla zorientowania się w trafności naszych wywodów, spróbujmy zapoznać się ze stanem rzeczy w jakiejś większej, o znaczeniu podstawowym, gałęzi produkcji przemysłu mechanicznego. Weźmy więc np. produkcję lokomotyw i wagonów.

Jest rzeczą przecież powszechnie znaną, jak groźne spustoszenie istnieje w sowieckiej komunikacji kolejowej. Możliwość jakiejś zmiany jest nie do pomyślenia bez poprawy stanu produkcji wagonów czy parowozów. O słuszności tego postulatu może nas przekonać choćby ten jeden

szczegół, że cały plan magazynowania zboża na Ukrainie zachwiał się m.in. dlatego, iż zamiast potrzebnych 46,5 tys. wagonów, koleje dały do dyspozycji tylko 27.3 tysiące. Tak było w roku zeszłym, a co jest dzisiaj? Niewątpliwie znacznie gorzej.

A teraz przejdźmy do niektórych szczegółów.

Produkcja wagonów jest nietylko niedostateczna ale wadliwa. Braki są ogromne. Oto wykaz zbrakowanej produkcji takiego "drobiazgu" jak koła.

Fabryka	Produkcja	Odpadki	Procent
Ługansk			3.9
Krasnoje Sormowo			10.0
Nikołajew	176	60	34.1
Kulebak	337	177	52.0
Bolszewik I dekada	53	40	75.5
II "	74	54	73.0
III "	215	196	91.2
Ogółem we wrześniu:	369	332	89.9

W tej statystyce charakterystyczne jest zwłaszcza, że w miarę podniesienia ilości produkcji wzrasta ilość braków. Dowodzi to, co zresztą potwierdzają wszystkie inne statystyki, że sowieckie wytwórnie nie są po prostu w stanie bez szkody dla jakości zwiększyć produkcji ilościowo.

Mamy zresztą na tym odcinku niezliczoną ilość przykładów, jaskrawo udowadniających po jakich ugorach chadzają "cuda" sowieckiej produkcji. Zacytowane wyżej przykłady, to zaledwie drobna cząstka tego, co się dzieje w Sowietach.

Wróćmy jeszcze raz do lokomotyw. Ich produkcja i reparacja, to istne kuriozum humorystyczne. Montownia w Barabińsku np. na 60 "zreparowanych" lokomotyw ani jednej nie wypuściła bez defektu. Montownia w Ługańsku, uchodząca za wzorową dla całych Sowietów, bardzo często wypuszcza parowozy, które mają do 150 najrozmaitszych braków montażowych. Zdarza się, że lokomotywę biorą kilkadziesiąt razy na próbę i ostatecznie nie daje się usunąć wszystkich braków. Na te "generalne próby" kontrolne zmarnowano do 70000 godzin pracy. Fabryka maszyn Kołomna straciła w ten sposób 2.24 miliony rubli. Przeciętnie do 500 lokomotyw dziennie wymaga dokręcenia obręczy. Ale bo też Leningradzka fabryka "Proletariat" na 3500 osi dostarczyła "tylko" 1745 braków. Przeciętnie lokomotywa po 25.000 klm.wymaga głównego remontu.

A teraz rzecz najznamienniejsza, oto statystyka sowiecka stwierdziła, że winę za te wszystkie uchybienia ponoszą pracownicy w 88.2%, techniczny personel - /inżynierowie/ tylko w 5.4.

Nic dziwnego. Dość powiedzieć, że ciężki przemysł sowiecki zatrudnia aż 40% kobiet. Żadna to rzecz "emancypacja", i praca kobiet taniej kosztuje,ale za to zamiast produkcji wartościowej ma się braki... /A.P.A./.

OBROŃCY "CZERWONEJ" HISZPANII.

Ostatnio, na łamach niemal całej prasy polskiej poświęcono wiele miejsca głośnemu już dzisiaj batalionowi im. Jarosława Dąbrowskiego, który,wchodząc w skład 12 brygady międzynarodowej, walczy po stronie "czerwonych" z oddziałami gen.Franco.

Źródłowe informacje Agencji Prasowej Antykomunistycznej, dotyczące tegoż właśnie batalionu, zresztą niewątpliwie jednego z najlepszych

w czerwonej armii hiszpańskiej, otworzyły oczy wielu entuzjastom Hiszpanii republikańskiej, ukazując w całej rozciągłości ogrom wpływów sowieckich i całkowite podporządkowanie wszystkich jednostek, walczących po stronie czerwonej - dyrektywom Kominternu.

W rezultacie okazało się, że rzekomo "polski" batalion im. Dąbrowskiego, który na swych sztandarach wypisał tak drogie nam słowa: "za wolność waszą i naszą!" jest mniej polski, a więcej kominternowy, co poza wszystkimi względami natury politycznej, podkreśla jeszcze bardziej jego skład... osobowy. Nie jest to jednakże jedyna rewelacja Agencji Prasowej Antykomunistycznej, bowiem po zdemaskowaniu właściwego oblicza wspomnianego batalionu "polskiego", współpracownikom A.P.A. udało się zdobyć sensacyjne materiały, dotyczące zorganizowanego udziału Rosjan w domowej wojnie hiszpańskiej.

Opierając się na dość chaotycznych relacjach pseudo-naocznych świadków, czytelnik polski napewno wyobraża sobie, że na froncie krwawej wojny domowej, oczywiście po stronie rządowej, walczą całe kolumny wojsk sowieckich. I tu bomba pęka! Bo okazuje się, że aczkolwiek po stronie "czerwonej" istotnie walczą oddziały Rosjan, to jednak nie są to bolszewicy, a po prostu... biali.

Przetrzesz oczy, Czytelniku. Biali po stronie "czerwonych"? Jakże to możliwe? A jednak - tak jest. W armii rządu walenckiego znajdują się ni mniej ni więcej, tylko 3 pełne bataliony Rosjan. Bataliony te wchodzą w skład 13 brygady międzynarodowej. Ponadto w skład wspomnianej brygady wchodzi jeszcze jeden /czwarty/ batalion mieszany, który składa się nie tylko z Rosjan, jak trzy poprzednie, ale znajdują się w nim również Serbowie, Czesi i Łotysze.

Żołnierze wspomnianych batalionów rekrutują się przeważnie z inteligencji i pół-inteligencji, to znaczy głównie oficerów i podoficerów armii carskiej, przy czym olbrzymi procent stanowią kozacy z różnych stanic. Wśród tej zbieraniny jest ponad 100 byłych żołnierzy armii Wrangla, przybyłych tu z Jugosławii, dużo ex-szoferów paryskich, kelnerów z knajp rosyjskich rozsianych po całym świecie, biedoty emigracyjnej, która w nędzy pędziła swe życie na obczyźnie.

Hiszpański sztab generalny raczej ujemnie ocenia wartość bojową "białych" batalionów funkcjonujących w armii "czerwonej". Żołnierz jest na linii zdecydowanie niepewny, poza linią diabelnie trudny do utrzymania, statystyka rannych wykazuje przede wszystkim rany postrzałowe w... tył ciała, co oczywiście nie świadczy specjalnie dobrze o bitności żołnierza.

Czołowe stanowiska we wspomnianych batalionach zajmują: komisarz polityczny 2 batalionu im. Stachanowa - Michał Jegorow, "spec" sowiecki, szefem tegoż batalionu jest kpt. Kragen. Komisarzem politycznym 3 batalionu jest niejaki Hlavka, Czech z pochodzenia, jeniec rosyjski z czasów wielkiej wojny.

Dość znaczną rolę we wspomnianych formacjach odgrywa ex-porucznik hiszpańskiego wywiadu, zwanego tam: "servicio especial" - Szachowskij, kilkakrotnie degradowany za pijackie burdy, a następnie przywracany do łaski rzekomo na skutek wyjątkowych zdolności wywiadowczych.

Również dużą rolę odgrywa wśród Rosjan b. oficer armii Denikina - Pietrow, który przez dłuższy czas pełnił w Walencji funkcję szefa policji dla cudzoziemców. W tym okresie sekretarką jego była polska Żydówka - Lena Rabinowiczówna. Następnie Pietrow był podobno dowódcą jednego z wyżej wymienionych batalionów.

Niezrozumiały dla polskiego Czytelnika fakt służby "białych" po stronie "czerwonych" należy sobie tłumaczyć tym, że wszystko są to wykolejeńcy życiowi, którym rząd republikański przyrzekł, że jeśli będą dzielnie walczyli i doprowadzą do zwycięstwa - będą mogli powrócić do Rosji, gdzie nota

bene szarże uzyskane w armii hiszpańskiej będą stabilizowane i utrzymane w armii Związku Radzieckiego. Ponadto republika hiszpańska będzie im wypłacała do końca życia emeryturę. Nie trzeba dodawać, że tego rodzaju "perspektywy" były dla emigracyjnych nędzarzy argumentem dostatecznie przekonywującym, aby przy armii "czerwonej" republiki Iberryjskiej powstały... "białe" bataliony zagorzałych wrogów gen.Franco. /A.P.A./.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY

Marian Artemski

PILNY DRUK PRASOWY

Opł.76 o/o.got.

WARSZAWA 1
26.VI.37 22

WARSZAWA 1
26.VI.37 22

Biblioteka Jagiellońska

K r a k ó w

Św.Anny 12